NA WARCIE

DWUTYGODNIK

Rok III. **PALESTYNA, 1. IX. 1941 r.** **Nr. 2–3 (28–29)**

Redaktor przyjmuje w czwartki w Świetlicy Polskiej, Tel-Aviv, ul. Allenby 95, od godz. 18–20

Prenumeratę „Na Warcie" przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót Biblioteka Horeba (Tel-Aviv, ul. Nachlat Benjamin 16, od godziny 9–12 i od godziny 15–18)

Dodatek Powieściowy

Od roku 1939-go razem z wielotysięczną rzeszą uchodźczą, tuła się po świecie spora gromada polskiej młodzieży, zrzeszonej w przeważnej części pod sztandarem harcerstwa. Jeśli chodzi o literaturę polską w ogólności, to przebywający w Palestynie Polacy mają do swej dyspozycji wielką ilość książek najlepszych autorów polskich oraz dzieła najwybitniejszych pisarzy świata, tłumaczone na język ojczysty. Natomiast brak jest zupełny podręczników szkolnych i harcerskich. Z tych względów, jeśli chodzi o zorganizowaną młodzież, redakcja dwutygodnika „NA WARCIE" zdecydowała się dodać załączony już do pierwszego drukowanego numeru, 1-szy arkusz powieści: „Pod rumuńskim niebem". Powieść ta, osnuta na tle przeżyć i prac organizacji harcerskiej w Rumunii, jest równocześnie pewnego rodzaju podręcznikiem harcerskim, ukazuje bowiem w żywej formie całokształt rocznej pracy t.zw. wielkiej drużyny. t.j. posiadającej własną gromadę zuchową i starszoharcerską. Dla nieharcerzy, powieść „Pod rumuńskim niebem" jest okazją do bliższego poznania życia młodzieży należącej do Z.P.H. i usiłującej współdziałać harmonijnie zarówno ze społeczeństwem, jak i z kolegami niezrzeszonymi.

Dodatek powieściowy „Pod rumuńskim niebiem", ukazywać się będzie przeważnie raz w miesiąc, jeżeli zaś społeczeństwo uchodźcze nie poskąpi swego poparcia pismu „NA WARCIE" — przy każdym numerze. W tym ostatnim wypadku, już po kilku miesiącach będą mogli harcerze i Przyjaciele Harcerstwa dać sobie do oprawy całą książkę.

Dodatek powieściowy otrzymują prenumeratorzy jako premię. W sprzedaży pojedyńczej, numer z dodatkiem powieściowym kosztuje 30 mils., sam arkusz powieści 10 mils., numer gazety bez dodatku 20 mils.

Służba Ojczyźnie

MOTTO:

Polała się cicho kroplami,
Polała się razem ze łzami
Gorąca żołnierska krew.
Polała się i cicho drzemie
I wsiąka w zoraną ziemię
Jak krople rosiste z drzew.

Polata się cicho jak woda
Gorąca, żołnierska krew młoda
I poszedł ...purpury wał...
I padł. Pierś kulą zorana,
Maleńka, krwawiąca się rana;
O celny był wraży strzał!

Stefan Wierzyński

Mówi się czasami, że „wzniosłe ideały harcerskie w zetknięciu z codziennym życiem, pryskają jak bańka mydlana". Tak może myśleć, mówić i pisać tylko ten, kto nie zna historii naszego ruchu. Wystarczy wejrzeć w dzieje bojów polskich z okresu pierwszej wojny światowej, aby się przekonać, że sprawa ma się wręcz odwrotnie.

„Gdy odrodzone Państwo polskie zachwiało się w posadach, młodzież nasza nie zważając na grozę położenia *), spieszyła tłumnie do szeregów. Świadomość niebezpieczeństwa jakie zagrażało krajowi, zbroiła słabe, nieraz chłopięce dłonie w karabin, iskrzyły się oczy zapałem promieniowała na zewnątrz chęć poświęcenia się dla sprawy. Czternastoletnie chłopię wyrwane częstokroć z dostatku i beztroski życia rodzinnego, oddaje swoje młode siły na usługi Ojczyzny. I widzieć można było nieraz, jaki się malował niepokój na twarzy młodego chłopca, obawiającego się, by nie wzgardzono jego dobrymi chęciami.

— Za młody?

*) „Z bojów harcerskiego Baonu" — T. Kawalec.

archiwum

— Nie podoła trudom obozowego życia? Nie udźwiga karabinu?

Oto szereg pytań, jakie stawiał sobie w myśli taki ochotnik-dzieciak, szukając z góry dość przekonywującej odpowiedzi. I znalazł ją w sercach tych, którzy dawali mu pierwsze pasowanie rycerskie, znalazł ją w odczuciu tego, że w chwili gdy wszystko zdaje się walić w gruzy, nikt niema prawa wzbraniać się od przyjęcia ofiary. I Polska ją przyjęła! — Któż bez wzruszenia wspomina dziś owe pamiętne dni, gdy na dany zew ruszyła tłumnie młódź do szeregów. Stało się to w sposób tak prosty, naturalny, jakby tu o nic więcej nie chodziło jak o zwykłą dalszą wycieczkę. A przecież był to początek tej krwawej tułaczki, której kresu nie można było przewidzieć... Musiało się podziwiać ten hart i wytrwałość, jakiej dowody dawali na każdym kroku młodzi żołnierze. Nie skarzyli się, nie narzekali, znosząc cierpliwie wszelkie braki... Świadomość tego, że w chwilach krytycznych stanęli na zawołanie, że nie zważając na trudy i krwawy znój, dążyli wytrwale do zwycięstwa, dodawała im sił, gdy wyczerpanie fizyczne zmagało się z potęgą ducha. — Kto z tej walki wyszedł z życiem, wrócił lepszym niż był harcerzem, unosząc z sobą na ławę szkolną zdrowe ziarna karności, ładu, podporządkowania się celom wyższym, umiejętności postępowania z drugimi. W twardym zmaganiu się pierwiastków egoizmu z najszlachetniejszym altruizmem, poświęceniu własnych wygód dlo ulżenia towarzyszowi, w wzajemnym wspomaganiu się w chwili niebezpieczeństwa, w ogniu i ciężkich marszach, doskonaliły się już przez harcerstwo ukształtowane dusze młodzieńcze, nabierały cech nowych, trwałych. Urok wspólnych gawęd przy ognisku, chwile wspólnej radości, gorycz utraty, najdroższych kolegów i szlachetne współzawodnictwo w zdolności poświęcania się dla sprawy, zacieśniały jeszcze bardziej węzły wzajemnej sympatii.

A harcerki? „Zarówno w odwrocie jak w zwycięskim pochodzie naprzód — pisze w wspomnianej książce autor — krzepiły ducha swą pogodą i beztroską i nie posłyszano nigdy słowa skargi z ich ust. Pamiętam, jak pod Rożanami w czasie pierwszego ognia artyleryjskiego spokój ich i lekceważenie grożącego niebezpieczeństwa działały bardziej na psychikę żołnierzy, niż by to mogły uczynić najwymowniejsze słowa. A Wrony?, gdzie w największym ogniu niosły pomoc wzywającym ratunku rannym i to bez rozkazu, a nawet wbrew niemu, gdyż dowódca Baonu kazał im pozostać w taborze. Dzielne, polskie dziewczęta."

Wojna z września 1939 roku wyzwoliła jeszcze większą sumę męstwa i nadludzkiej ofiarności w szeregach polskiej młodzieży wogóle, a harcerskiej w szczególności. Wojna trwa i trudno jest jeszcze patrzeć na to wspaniałe zjawisko w szerszej perspektywie. Wiemy jednak już bardzo wiele o heroicznych wysiłkach polskich dziewcząt i chłopców, o udziale w walkach całych drużyn i zastępów, o tych żywych torpedach, na które świat patrzył w oniemiałym zdumieniu, a sam nieprzyjaciel — w swych rzadkich odruchach bezstronności — uchylał czoła przed wielkością ofiary naszej młodzieży.

Nie brakło jej także w partyzanckich oddziałach, wśród których bywały jednostki bojowe złożone z samych tylko młodych chłopców.

Polska młodzież wie co to znaczy służba Ojczyźnie, a wymownym tego dowodem są tysięczne groby rozstrzelanych dzieci, dziewcząt i chłopców, groby rozsiane na całej przestrzeni ziem polskich... Trudno jest pisać o tym, bo ręka drży ze wzruszenia i hamowanej nienawiści do morderców, bo w uszach dźwięczą ciągle te dumne, niezłomne słowa mordowanych BOHATERÓW: „Niech żyje Polska!", „Czuwaj!"...

Polska młodzież pracuje i walczy nadal, i ciągle jeszcze leje się ta bezcenna krew najmłodszych Synów Ojczyzny. Dlatego młodzież znajdująca się na uchodźctwie otoczona czułą opieką polskiego Rządu, oraz władz brytyjskich, ma wielkie, bardzo wielkie obowiązki.

Młodzi Polacy!

Każdy z was ma stać się mścicielem tamtych potwornych krzywd wyrządzonych przez niemieckich zbirów młodemu pokoleniu naszemu i dlatego musicie pracować nad sobą ze wzmożoną siłą, musicie być hartowniejsi nad stal.

Nowa Polska potrzebować Was będzie, ale lepiej do Niej nie wracajcie, niźlibyście mieli stać się zwykłymi zjadaczami chleba, słabymi wolą i małymi duchowo.

Młodzi! Nieście dalej wierną służbę Ojczyźnie, jak to uczynili Wasi Bracia na świętej ziemi pochowani i Ci, których przygarnęła obca ziemia i Ci, którzy w bezprzykładnej męce trwając, nieubłaganą walkę z zaborcą nadal prowadzą.

R. K.

Harcerz służy wiernie BOGU i POLSCE i dla niej spełnia sumiennie wszystkie swoje obowiązki.

Prawo Harc.

archiwum

PRZEDSTAWICIELE WŁADZ POLSKICH, OBCYCH I POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA O NASZEJ MŁODZIEŻY

Pan Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Jerozolimie do harcerzy

Harcerze!

Pośród wielu różnorodnych uczuć, z jakimi my, ludzie starszego pokolenia, patrzymy na szeregi harcerskie, jest także uczucie zazdrości. Oto widzimy przed sobą młodość z wszystkimi jej wspaniałymi możnościami i z perspektywą dalekiej drogi jaka się przed nią ściele. A każda droga nasuwa nam dzisiaj myśl o tej drodze najbardziej upragnionej przez nas wszystkich, o drodze do Ojczyzny. Wy, harcerze, wrócicie tam w pełni młodych sił, w pelni gotowego do pracy zapału i podejmiecie czekający nas wszystkich trud odbudowy. Zaczną się wówczas dla całego społeczeństwa lata nieustannego wysiłku i pracy, ale dla was młodych czas znoju opromieni nadzieja, że kiedyś, choć nieprędko, zobaczycie radosne dzieło także waszych rąk i także waszej myśli: odbudowaną Polskę. I tego pozazdrościć wam można.

Kiedy jednak uświadomicie sobie powagę i wielkość zadań, jakie warunki obecne na barki wasze wkładają, wówczas zrozumieć musicie także konieczność pilnego i doskonałego przysposobienia się do jak najlepszego ich wypełnienia.

Życie na uchodźtwie nie jest lekkie. Ale pomyślcie o dziesiątkach tysięcy waszych rówieśników w kraju. Dowiedzieliśmy się ze ściśniętym sercem, że wielu waszych kolegów, harcerzy, roztrzelano na rozkaz nikczemnego wroga. Ci rozstrzelani, to są wasi patronowie. Inni młodzi chłopcy i młode dziewczęta, pozbawieni szkół, pozbawieni prawa skupiania się, nieraz może o chłodzie i głodzie, potajemnie w ukryciu przed okiem szpiega uczą się dziejów ojczystych i ojczystego języka. O ileż pod wielu względami szczęśliwsze są warunki w których wyście się znaleźli. Zbieracie się pod waszym harcerskim znakiem, czerpiecie ze źródła wiedzy w polskiej szkole, jawnie zaprawiać się możecie do służby dla Ojczyzny, a teraz nawet macie własne pismo, pośrednika wymiany myśli pomiędzy wami.

Te wszystkie pomyśne strony waszego życia tym większe wkładają na was obowiązki. Każdą więc daną wam możliwość powinniście jak najpełniej, jak najskwapliwiej wykorzystać, zawsze z tym samym pragnieniem: najlepszego służenia Ojczyźnie. W waszych młodych szeregach widzimy część tej potężnej kolumny, która w bliskiej już, da Bóg, przyszłości

Witold R. Korsak, Konsul Generalny R. P. w Palestynie

stanie do pracy przy budowie nowej Polski. O tym powinniście w każdej chwili pamiętać i zwalczać w sobie każdą słabość, wszelkie zniechęcenie, a pobudzać się nieustannie do wytrwania w pracy, do nie ustawiania w trudzie, waszym pięknym i mądrym zawołaniem harcerskim:

„Czuwaj"!

WITOLD R. KORSAK
Konsul Generalny R. P.

Drodzy podniebni goście

Z okazji Święta Żołnierza Polskiego w dniu 15. VIII. 41 r.

W prasie polskiej i obcej, w audycjach radjowych, czyta się i słyszy tak często o wspaniałych wyczynach naszych lotników, co staje się dla każdego Polaka-uchodźcy przedmiotem najgłębszych wzruszeń. Polskie „Orły" wykazują nietylko nadzwyczajne wyrobienie techniczne, ale także świetną brawurę i męstwo podziwiane nawet przez najlepszych na świecie lotników brytyjskich.

Uchodźców polskich w Tel-Avivie spotkało to wielkie szczęście, że zawitali do nich dwaj podniebni goście z polskimi orzełkami na czapkach, po przebyciu w przestworzach, wielu tysięcy kilometrów. Gdy w dniu 8 sierpnia b. r., weszli do Świetlicy Polskiej na Allenby 95 dwaj skromnie wyglądający wojskowi z czarnymi paskami na naramiennikach, poszedł wśród ludzi niepokojący szept:

— Kto to? Mówią po polsku, ale te odznaki?

Sprawę wyjaśnił prędko mały harcerzyk Miruś, który ma wielką słabość do wojskowych a i odwagi dużo i zapytał poprostu:

Święcone w bazie polskich lotników w Afryce

— Czy panowie są wojskowi?

— Jesteśmy polskimi lotnikami — padła odpowiedź i w Świetlicy pojaśniało odrazu.

Witamy was Drodzy, Podniebni Goście z całego serca, z całej duszy. Jesteśmy niezmiernie zaszczyceni tym, że możemy spędzić wspólnie z Wami chwil kilka, z Wami, którzy rosławiacie imię Polski na obu półkulach. To Wy jesteście tymi wysłannikami karzącej ręki Sprawiedliwości, mszczącymi już teraz straszliwe zbrodnie dokonane i ciągle jeszcze dokonywane na naszym Narodzie przez niemieckich Hunnów! Każda z bomb rzucona przez Was na terytorium Niemiec, to pogłębienie wiary, że nadejdzie wreszcie chwila ostatecznego obrachunku, że wszystkie zbrodnie hitlerowskich bandytów będą ukarane!

Witajcie Drodzy, Najmilsi Goście nasi!

A oto treść rozmowy jaką przeprowadziliśmy dla „Na Warcie" z czigodnymi a tak uprzejmymi lotnikami polskimi.

— Chciałbym zapytać skąd prowadzą Bogi, ale brak mi odwagi panie majorze.

— Śmiałe zaiste pytanie, odpowiem: ze złotego wybrzeża.

— Jak długo w drodze?

— To zależy. Drogi nasze są różne; w sumie lecieliśmy dziesięć dni.

— Na jakim aparacie?

— Jest to ostatni „krzyk" wojskowej techniki. Rezultat współpracy W. Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi.

— W miejscu postoju panów są też Anglicy?

— Oczywiście! Jest przecież ścisła współpraca wojskowa, a więc i lotnicza.

— Jak się układają panom wzajemne z nimi stosunki?

— Jak najlepiej. Niemamy słów entuzjazmu dla tych naszych sprzymierzeńców.

— A tu niestety słyszy się nie rzadko narzekanie na zimnych, wyrachowanych kupców.

— To jest panie redaktorze rezultat nędznej, nikczemnej propagandy niemieckiej. Anglicy zarówno w swej wyspiarskiej ojczyźnie, jak też na całym obszarze wielkiego Imperium Brytyjskiego odnoszą się do nas Polaków, gdy tylko wchodzimy w jakikolwiek z nimi kontakt, z całą serdecznością, przyjaźnią i dają nam dowody wprost zadziwiającego koleżeństwa.

— To samo mogę powiedzieć, jeśli chodzi o nasz pobyt na Cyprze. Byliśmy — jak to się mówiło — gośćmi Jego Królewskiej Mości i w ciągu ośmiu miesięcy opływaliśmy we wszystko jak pączek w maśle. To była wprost sielanka, bajka.

— Cieszymy się bardzo — rozpromieniły się oblicza obu oficerów — że i z tej strony potwierdza się głoszona przez nas prawda, że powiem tak uroczyście.

— A teraz może zechcą panowie opowiedzieć nam coś niecoś o życiu i pracach na miejscu, w bazie.

— Warunki życia są bardzo dobre. Pomieszczenie znakomite, każdy ma swój pokoik z wszelkimi kulturalnymi urządzeniami i tego przysłowiowego „niewolnika", t. j. murzyna oddającego tysiące drobnych usług.

— A wyżywienie?

— Konserwa na konserwie jedzie i konserwa konserwę popycha.

— Oj!

— Mamy zato specjalność dżungli, t. zw. „kassawę". Jest to rodzaj jakby ziemniaków, tylko, że po ugotowaniu są słodkawe i lekkie.

— Ćwiczą panowie dużo?

— Dużo ćwiczyć nie potrzebujemy, bo aparaty angielskie są tak precyzyjne, że dziecko dałoby sobie z nimi radę. Dość powiedzieć, że za jednym pociśnięciem palca puszcza się w ruch wszystkie armatki...

— Wszystkie...

— A tak. Są aparaty, które mają po cztery armatki i po kilkanaście karabinów maszynowych.

— A jakie mają panowie stosunki z tubylczą ludnością?

— Właściwie niema żadnych stosunków, bo dla murzynów jesteśmy wszyscy białymi, „którzy nie pracują i tylko piszą, a jedna murzynka więcej zrobi niż cztery białe kobiety". O zwyczajach tych ludzi moglibyśmy opowiadać godzinami.

— A warunki sanitarne?

— Sanitarne warunki są wzorowe, bo tam gdzie przebywają Anglicy, tam dochodzi się pod tym względem do precyzji, ale na każdym kroku czyhają na nas te wszystkie niebezpieczeństwa, które są właściwe dżungli. Jest więc malaria, żółta febra, dezynteria, śpiączka, ukąszenie przez różne tarantule i skorpiony.

— A jak znoszą panowie gorąco?

— Nie najgorzej, jakoklwiek temperatura dochodzi do 58 stopni. Znacznie goręcej jest na trasie. W aparacie mamy nieraz 67 stopni i gdy dotknąć jakiejś jego części, to można się sparzyć.

— Czy mogą powiedzieć nam panowie coś ogólnie o polskim lotnictwie?

— Chyba to, że polscy lotnicy cieszą się w Anglii niezwykłą popularnoćcią. Do lotnisk, na których znajdują się nasi piloci przybywają tłumy ludzi, a każdy chce naszym chłopcom wyświadczyć jakąś przysługę. Po ulicach Londynu śpiewa się piosenki o polskich lotnikach. Brawura i odwaga polskich pilotów jest tak wielka, że koledzy Anglicy mówią o nich, że są szatanami. Nasze eskadry śmierci dostały nawet srebrne aparaty...

— Srebrne?

— Tak. Dla tej kategorii polskich lotników barwy ochronne są zbyteczne, bo dążą do celu, któremu na imię niszczenie Niemców, nie licząc się z niczym.

— Czy mieli panowie w swoich lotach ciekawsze przygody?

— Owszem. Jeden z naszych kolegów lądował przymusowo wraz z całym konwojem w „bushu", tj. w lasach ciągnących się na tysiące kilometrów. W ciagu kilkunastu minut rozniosła się wieść o tym przy pomocy t. zw. „tam tamów" i na miejsce lądowania przybyły setki murzynów, a także szef plemienia „chief". Po bardzo ceremonialnych powitaniach (obnażenie prawego ramienia — co oznacza, że nie jest uzbrojony) zaproponował on polskim i angielskim lotnikom ciągnięcie orzeszków (czterech), z pośród których każdy ma specjalne znaczenie. Orzeszek, z którym związane są najlepsze właściwości charakteru, wyciągnął polski lotnik kapitan L. On to właśnie dostał konia (inni musieli iść piechotą), i jego traktował szef plemienia ze szczególnymi honorami.

Rozmowa dobiegła do końca. Podziękowaliśmy naszym Drogim Gościom jak najmocniej za tak cenne informacje, a głównie za zaszczycenie nas tą niezmiernie miłą rozmową, którą długo zachowamy w pamięci.

— Obyśmy się mogli zobaczyć jak najprędzej w kraju — wyrazili życzenie panowie oficerowie.

Fragment z życia polskich lotników w Afryce. W środku — dowódca eskadry

— Myśleć o was będziemy — powiedziałem w imieniu Czytelników „Na Warcie" — nieustannie, a miłości do wspaniałego lotnictwa polskiego i do Was Drodzy Panowie nic z serc naszych wyrwać nie będzie w stanie.

R. Kawalec

Historia Harcerstwa Polskiego na uchodźtwie

Harcerstwo Polskie w Palestynie

(*Dokończenie*)

Harcerstwo Polskie w Palestynie zdało dnia 27 kwietnia 1941 r. drugi „publiczny" egzamin swej wartości organizacyjnej i swych szlachetnych ambicji wywołania zgodnego rytmu bicia polskich serc wśród całego uchodźtwa polskiego w Palestynie. Wraz z drużyną z Tel-Aviv — przybyła wówczas do Latrun druga drużyna harcerska organizowana w Jerozolimie z drużynowym Tkaczykiem na czele. Nie było dotąd w Jerozolimie szkoły polskiej, chociaż w ciągu marca i kwietnia zjechało tam sporo rodzin uchodźczych przebywających poprzednio w Rumunii na Węgrzech, Jugosławji i Turcji. Dzieci te skierowane zostały przez rodziców do szkoły angielskiej wzgl. francuskiej. Tym ważniejszą i pilniejszą stała się na terenie Jerozolimy rola harcerstwa jako szkoły ideowo-wychowawczej. Przy wydatnej pomocy ze strony Delegata Rządu dla spraw uchodźczych, można

archiwum

było w szybkim tempie ująć polską młodzież Jerozolimską w ramy nowej drużyny i rozpocząć programową pracę harcerską w tym nowym ośrodku organizacyjnym.

W maju stan drużyn przedstawiał się następująco. W pierwszej drużynie Tel-Aviv były 4 zastępy harcerzy i 3 zastępy harcerek; w drużynie Jerozolimskiej były 2 zastępy harcerzy i 1 zastęp harcerek. Zbliżaliśmy się do cyfry stu harcerzy i harcerek na terenie Palestyny — wobec 36-ciu w lutym b. r.

Na przestrzeni czerwca przybyli do Palestyny uchodźcy polscy ewakuowani z Cypru a wraz z niemi drużyna harcerska, która zorganizowana została na Cyprze i której kierownictwo spoczywało w rękach druhów Kawalca Mercika i Wojnowskiego.

Gdy więc 16 czerwca 1941 harcerstwo polskie zeszło się w Świetlicy Polskiej w Tel-Aviv na nowe walne zebranie, celem wysłuchania sprawozdania Zarządu za ubiegły okres organizacyjny — stan drużyn harcerskich w Palestynie (Tel-Aviv, Jerozolima i była drużyna Cypryjska, podporządkowana komendzie harcerskiej na Palestynę) wynosi już 140 członków, a grono instruktorów harcerskich wzbogaca się o harcmistrza Kawalca i podharcmistrzynię Kwiatkowską którzy z miejsca zabierają się do roboty. Druhnie Kwiatkowskiej przydzielono drużynę harcerek a harcmistrz Kawalec przejmuje redakcję wydawnictwa „Na Warcie" które w sierpniu ukazało się już w nowej szacie, jako czasopismo drukowane (dotąd odbijane na Gestetnerze), redagowane przy udziale komitetu redakcyjnego w skład którego wchodzą: Prezes K.P.H. Chmielewski, płk. Wisznicki oraz harcmistrze Kawalec i Strecker.

Z cyfr ilustrujących działalność drużyn w pierwszym okresie organizacyjnym podkreślić należy: odbyło się do końca czerwca ogółem w Tel-Aviv i Jerozolimie 41 zbiórek drużyn, 26 posiedzeń rad drużyn, 408 zbiórek zastępów. Na zbiórkach odbywały się zgodnie z ustalonym programem ćwiczenia, wygłaszane były gawędy i t. d.

Drużyna z Tel-Aviv zorganizowała wystawę prac harcerskich, urządziła bieg harcerski, bierze udział w O.P.L. na terenie miasta Tel-Aviv współdziałając z P.C.K. w zorganizowanym przez P.C.K. punkcie sanitarnym. Wszystkie drużyny są całkowicie umundurowane i zaopatrzone w książeczki służbowe i krzyże harcerskie. Poczty sztandarowe drużyn z Tel-Aviv i Jerozolimy wzięły udział w uroczystości poświęcenia Sztandarów, ufundowanych przez uchodźctwo Polskie dla Brygady i Legji Oficerskiej (dnia 29 czerwca 1941, Latrun). Odbyło się dotąd 5 oficjalnych wizyt harcerzy polskich u drużyn żydowskich, pracujących według programu Baden Powell'a.

Współpraca harcerstwa polskiego z dyrekcją szkół polskich odbywała się nieprzerwanie w atmosferze pełnej harmonji i zaakcentowana została szczególnie żywym udziałem dyrektorki Gimnazjum i Liceum p. Heleny Baryszowej w pracach zarządu K.P.H.

Walne zebranie z dnia 16 czerwca 1941 zalegalizowało również wytworzony w międzyczasie stan faktyczny, roszerzając zakres działania K.P.H. na teren całej Palestyny uchwalając odpowiednie zmiany statutowe. Rozszerzono skład zarządu, do którego wybrani zostali dodatkowo ze środowiska Jerozoliwskiego p. Konsul Weber, p. Helena Lubaczewska i p. Fryderyk Tkaczyk. Na wniosek prez. K.P.H. por. M Chmielewskiego postanowiono również, że z chwilą wyjazdu dotychczasowego przewodniczącego do nowego miejsca postoju Brygady — prezesurę Koła obejmie po nim Dyr. Tadeusz Piech.

Miesiąc lipiec w harcerstwie polskim w Palestynie stał pod znakiem dwóch zadań głównych: ukończenia organizacji śródowiska harcerskiego w Jerozolimie oraz przygotowania harcerskiej kolonji letniej w Bat-Yam. W zakresie wykonania zadania pierwszego osiągnięte zostały już poważne wyniki, które poprawione zostaną w czasie kolonji letniej. Zadanie drugie, najeżone różnemi trudnościami, jest w tej chwili w stadium daleko posuniętych przygotowań, uzasadniających nadzieję, że pod koniec lipca młodzież harcerska z Jerozolimy i Tel-Aviv będzie miała możność spędzić jeden miesiąc nad Morzem Śródziemnym przy wspólnym warsztacie pracy harcerskiej przygotowując się w codziennym i całodziennym wysiłku do przyszłej pracy w Kraju i dla Kraju.

Mieczysław Grzymała

(W międzyczasie Kolonię uruchomiono — Przyp. Red.)

Historia Harcerstwa Polskiego na Cyprze

Na Cypr przybyli polscy uchodźcy w dwóch grupach: we wrześniu i październiku 1940 roku. W pierwszej znalazł się z pewną ilością harcerek i harcerzy harcmistrz Krygier-Woynowski, w drugiej harcmistrz Romuald Kawalec na czele zorganizowanej jeszcze w Rumunii drużyny noszącej miano „Jedynki Traugutta".

W czasie kwarantanny, prowadził drużynowy „Jedynki Traugutta" gromadę zuchów, równocześnie zaś działała w Kyrenii nad morzem przy tamtejszej polskiej szkole prowadzonej przez gen. Zarzyckiego koedukacyjna drużyna harcery.

Komendantem Harcerstwa Polskiego na Cyprze mianował konsul gen. R.P. w Nicosii p. Fidler-Alberti, hcm. Aleks. Krygier-Woynowskiego.

Właściwa praca harcerska na wyspie rozpoczęła się w dniu 19.X.40 r.. W tym to dniu odbył się zorganizowany przez hcm. R. Kawalca na wielką skalę bieg harcerski z udziałem i przy żywym zainteresowaniu całego polskiego społeczeństwa uchodźczego w Platres. Funkcję sędziego głównego objął działacz harcerski, pułk. Piątkowski. Do biegu stanęła cała młodzież harcerska żeńska i męska, wykazując wiele zapału i zdyscyplinowania. Funkcje sędziów biegu objęło około 60 pań i panów. Ich gotowość do współpracy, ofiarność w wykonywaniu wziętych na siebie przez nich obowiązków, fachowość (wojskowi) i serdeczność były wprost wzruszające. Można powiedzieć bez przesady, że ten pierwszy bieg harcerski na Cyprze, stał się terenem wspaniałego, idealnego niemal współdziałania starszego społeczeństwa zarówno z kierownictwem imprezy, jak też z samą młodzieżą, dając naszym uchodźcom polskim najchlubniejsze świadectwo obywatelskiego wyrobienia i wysokiego zrozumienia dla wielkich zadań Związku Harcerstwa Polskiego.

Już od pierwszego dnia pobytu na Cyprze, przystąpiła „Jedynka Traugutta" do kontynuowania organu swego „Czuwaj", uznanego wkrótce potym przez Komendę Harcerstwa Polskiego na Cyprze za pismo całości.

Redaktorem i finansującym go wydawcą był drużynowy „Jedynki Traugutta" R. Kawalec, dzielnie zaś mu sekundował (w pracy redakcyjnej) członek drużyny mł. Osiński Kazimierz. Ogółem ukazało się 20 numerów, z których większość posiadała imponującą objętość 70—120 stron druku (maszynowego).

(c.d.n.)

HARCERZ MIŁUJE PRZYRODĘ I STARA SIĘ JĄ POZNAĆ

(Prawo Harcerskie)

FLORA PALESTYŃSKA W MAJU I CZERWCU

Palestyna

(ciąg dalszy)

Przedtym, bo w końcu kwietnia i maju kwitły tu inne ciekawe drzewa, podobne do *Puentiany* z wyglądu i kształtu liści (ale niezupełnie! może porównacie liście obydwu tych drzew). — Kwitły one, gdy jeszcze prawie liści nie miały (*Puentiany* również tracą liście na zimę). Drzewa te kwitły fioletowo, przyczym ich dość duże, kieliszkowate fioletowe kwiaty zebrane były w wielkie bukiety, czyli „kwiatostany" — tak duże, jak głowa ludzka. Drzewa te noszą nazwę *Żarakanda* (Jaracanda mimosifolia).

Jeśli chodzi o drzewa, którymi wysadzone są ulice i place w Tel-Aviv, to najwięcej jest tu pewnej odmiany figowców o niewielkich lśniących, przypominających cytrynowe, liściach. Figowce te, którym na imię *Ficus nittida*, pochodzą z Australii i mają oprócz bardzo gęstego ulistwienia, dzięki czemu dają bardzo obfity cień — cecha bardzo cenna tutaj — jeszcze i tę zaletę, że dają się doskonale strzyc. Widzimy więc je na ulicy Allenby (w okolicy naszej Świetlicy) o koronach wymyślnie w stożki wystrzyżonych. Często też sadzą je parami przy bramach ogrodków i tworzą z nich piękne zielone sklepienia. Oprócz *Ficus nittida* rośnie tu w wielu ogródkach inny figowiec *Ficus elastica* o wielkich twardych, jakby lakierowanych liściach — znany i w Polsce i hodowany tam, zwłaszcza dawniej, w mieszkaniach pod nazwę „fikus". Rośnie też tu i *Figa jadalna* (Ficus carica), której słodkie owoce dobrze znamy w Polsce, zwłaszcza z okresu Bożego Narodzenia, — suszone i nanizane na łykowy sznurek, lub prasowane w pudełkach. Spore drzewo figi jadalnej, o dużych, ozdobnie wycinanych liściach, rośnie tuż przy chodniku na ulicy Hanneviim (bocznej od King George). Na ulicy King George na środku jezdni i w kilku miejscach na chodniku rosną potężne drzewa o rozłożystych koronach. — To są *Sykomory* (*Ficus Sycomorus*), dzikie figowce. Wspomina o nich Sieńkiewicz w swojej „W Pustyni i w puszczy". Może pamiętacie, jak Staś i Nell znaleźli wygłodzonego słonia, uwięzionego w wąwozie? — Zaczęła go Nell karmić tymi właśnie dzikimi figami z Sykomora, które rzucała słoniowi do wąwozu. Pamiętacie może też, jak murzynek Kali był niezadowolony, gdy mu Staś kazał wleźć na drzewo i nazrywać większą ilość tych dzikich fig? Ten leniuch miał zresztą słuszne do narzekania powody, bo te dzikie figi nie są większe od wiśni, więc musiał się dobrze napocić zanim zdołał zaspokoić apetyt wygłodzonego słonia.

Warto przyjrzeć się bliżej tym *Sykomorom*, bo posiadają one szczególną a ciekawą osobliwość. Oto grube ich konary, a w niektórych miejscach nawet pnie, obrośnięte są gęstymi, króciutkimi gałęzeczkami, sterczącymi jak dawno niegolona broda. Na nich to wyłącznie tworzą się owoce, — normalne gałęzie mają tylko liście. — U wszystkich drzew, jak wiadomo, kwiaty i owoce są na tych samych pędach co i liście.

Ulica Allenby bliżej od morza, jak również pobrzeże morza i ulica Ben Yehuda wysadzone są *Tamaryszkami* (Tamarix) o szczególnej zielonej barwy drobnych listeczkach; delikatne korony tamaryszków wyglądają, jak pióropusze. Na ul. Allenby, między ul. Balfour a ul. Maze rośnie na chodniku po obu stronach ulicy po kilka drzew *„chleba świętojańskiego"* (*Ceratonia*) o liściach, podobnych do liści białej akacji, tylko większych i twardszych.

Sporo także rośnie w Tel-Aviv, palm daktylowych i wachlarzowych (*Latania*). Z drzew iglastych dużo się tu spotyka *Cyprysów* piramidalnych i rozrastających się w szerokie korony, oraz południowo-amerykańskich *Araukarii*, wystrzelających wysoko w górę, a posiadających regularne piętra bocznych gałęzi. Znamy dobrze i w Polsce araukarie, ale jako małe, hodowane w pokoju w doniczkach i przeważnie chore i marne, — podobnie zresztą jak i palmy pokojowe. Dopiero tu można te drzewa oglądać w pełnej krasie. Dość często także spotyka się na Palestyńskiej ziemi wyniosłe drzewa, podobne do naszych sosen, o długich gęstych igłach. Przyjrzyjmy się im zbliska: każda igła składa się jakby z szeregu drobnych igiełek, wyrastających jedna z końca drugiej i łatwo daje się rozrywać w tych miejscach połączenia. Nie jest, to mimo pozornego podobieństwa, sosna, lecz *Kazuaryna*. Ale rosną tu również i sosny.

Wkońcu wspomnę jeszcze o jednym bardze egzotycznie wyglądającym drzewie, a mianowicie *Parkinsonii* (Parkinsonia aculeata). Posiada ona tak delikatne ulistnienie, że wygląda zdaleka, jakby miała na gałęziach włosy, a nie liście. Składają się one z długiego, zwisającego w dół ogonka, wzdłuż którego wyrastają, drobniuśkie blaszki. Wszystko wygląda niezwykle lekko i przejrzyście. — Cienia nie daje prawie, ale wygląda wdzięcznie i dla oka europejczyka bardzo osobliwie. Kwiaty ma spore, cytronowo-żółte kielichy (kwitnie i teraz), a kora gałęzi jest zupełnie zielona, jak na młodych pędach drzew wierzb, nawet pień jest zielonawy. Sporo ich jest w ogródkach w całym mieście — rosną też w zieleńcu na placu Dizengoff. Gdyby ktoś się chciał przyjrzeć Parkinsonii zbliska, radzę uważać, bo ma ostre kolce.

Ww.

archiwum

DZIAŁ INSTRUKCYJNY

Nie pierwszy raz zamieszczamy na łamach naszego pisma warunki prób na stopnie organizacyjne. Dzieje się to dlatego, że razem z nami uchodźcami pismo nasze przechodzi tułacze koleje i zawsze jest trudność zabrania z sobą poprzednich numerów, gdy wyjeżdżamy dalej w świat. Pozatym pragniemy teraz, — gdy pismo zaczyna wychodzić w nowej szacie, a kolporterowane ma być w szerszych kręgach uchodźczego społeczeństwa, — by nasi P.T. Czytelnnicy zapoznali się bliżej z istotnymi formami harcerskiej pracy, by mogli się przekonać jak wiele poświęca nasza kochana młodzież pracy i trudu, by pracować nad sobą, by stawać się coraz lepszymi. *(Przyp. Red.)*

PROGRAM PRÓBY MŁODZIKA

A. Warunki dopuszczenia do próby.

Do próby na młodzika może być dopuszczony chłopiec:

a) w wieku od lat 11.
b) posiadający stopień zucha z trzecią gwiazdką lub przynajmniej trzy miesiące służby w drużynie harcerskiej.
c) który swoim zachowaniem okazuje, że stara się być harcerzem, w szczególności jest prawdomówny, karny i punktualny, koleżeński, stara się codzień wyświadczyć dobry uczynek.
d) utrzymuje w czystości siebie i swoje ubranie.
e) uprawia jeden ze sportów (pływa, strzela z łuku, jeździ na nartoch.
f) brał udział w wycieczce harcerskiej.

B. Starający się o stopień wykaże, że posiada poniższe wiadomości i umiejętności:

1. Zna Chorągiew Rzeczypospolitej barwną i herbową; umie ją wywieszać, wie, jak się zachować przy oddawaniu czci sztandarowi, w czasie wykonywania Hymnu Narodowego, Boże coś Polskę, Rotę, Wszystko co nasze; wie kto jest Prezydentem Rzeczypospolitej, zna kilka postaci historycznych polskich, Wskaże na mapie kilka największych miast polskich, główne rzeki, pasma górskie.

2. Zna życiorys Patrona Związku. Umie napamięć Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie, rozumie ich znaczenie, wie co znaczy i do czego zobowiązuje hasło „Czuwaj", zna ukłon harcerski, oznaki Z.H.P. (krzyż i lilia), wie, jak wygląda przepisowy mundur harcerza, zna oznaki służbowe (sznurki). Umie zachować się wobec starszych i przełożonych. Zna nazwisko przewodniczącego Z.H.P. i naczelnika harcerzy.

3. Rozumie niebezpieczeństwo zanieczyszczenia rany. Wie, jak gasić ubranie na płonącym; jak się zachować wobec palącej się nafty, benzyny, spirytusu. Poda adres (telefon) najbliższego lekarza, apteki, pogotowia ratunkowego, straży pożarnej, posterunku policji.

4. Zwiąże i zastosuje węzły: płaski, rybacki, skrót, pętlę, umie zakończyć linę, zapakuje paczkę.

5. Rozróżnia najpospolitsze gatunki drzew i kwiatów. Zrobi gniazdo dla ptaka. W zimie karmi ptaki i zda sprawę z ich obserwowania. Zna życie i zwyczaje stworzenia, które jest godłem zastępu, naśladuje głos, które ono wydaje.

JAK TO BYŁO Z PIERWSZYM HARCERSKIM SZYBOWCEM

(Wspomnienie).

Tak się złożyło, że właśnie moja drużyna („Amarantowa Trójka" — 3-cia nowogródzka drużyna harcerzy im. Marszałka Piłsudskiego) wpadła na ten dowcip, aby wybudować własnymi rękami szybowiec (nie model) i latać na nim. Inicjatywa ta stała się tym aktualniejsza, że w krótkim czasie miał się odbyć Zlot wileńskiej chorągwi harcerzy.

Na radzie drużyny, którą specjalnie w tym celu zwołałem, chłopcy wypowiedzieli się z niebywałem entuzjazmem za tym projektem i uchwalili urządzenie kilku imprez dochodowych na rzecz realizacji projektu, którym zaczęli się odtąd pasjonować.

Drużyna posiadała własny, dobrze prosperujący warsztat stolarski, prowadzony przez harcerzy pod kierunkiem mistrza stolarskiego Nowakowskiego, to też prace nad zbudowaniem szybowca postępowały szybko naprzód. W pewnym momencie zabrakło gotówki na materiał, wobec czego drużyna zorganizowała kiermasz, który dał tak duży dochód, że można było przystąpić także do produkcji łuków, „Amarantowa Trójka" bowiem uprawiała obok takich sportów jak: żeglarski, narciarski, saneczkowy, także i z wielkim upodobaniem — łucznictwo.

Gdy nadszedł termin wyjazdu do Wilna na Zlot harcerski, szybowiec załadowano do specjalnego wagonu, a tłumy ludzi podziwiały go w czasie transportowania na dworzec kolejowy. Jeszcze większa sensacja powstała w stolicy Wileńszczyzny, gdy 3-cia nowogródzka drużyna harcerzy przemaszerowała z aparatem przez ulice: Wielką, Zamkową, Plac Katedralny i Mickiewicza.

Szybowiec przystosowany był do lotu w postawie wiszącej (jak ptak) i po otwarciu wileńskiego Jamboree odbył się przy obecności kilku tysięcy ludzi pokaz najpierw teoretyczny, a potym pokaz lotu. Było to dość ryzykowane przedsięwzięcie, to też spróbowałem szczęścia ja pierwszy jako drużynowy. *(Dok. n.)*

6. Nazwie osiem kierunków kompasu i wskaże je w terenie. Narysuje plan mieszkania lub ogrodu.

7. Umie się posługiwać znakami patrolowymi, ręką, gwizdkiem. Zna kilka znaków indyjskich. Zna alfabet szyfrowy.

8. Gimnastykuje się, Przekroczy rów 150 cm. szeroki, rzuca kamieniem i lewą ręką, strzela z łuku, wdrapie się na drzewo.

Szybownictwo

Wychodzimy ciągle z założenia, że wojna może potrwać jeszcze długo i dlatego w wychowaniu młodzieży tu na uchodźtwie przebywającej, należy w pierwszej linii uwzględniać momenty przydatności dla „Polski Walczącej". Jedną z najdonioślejszych dziedzin w prowadzeniu nowoczesnej wojny jest lotnictwo. Nasi polscy lotnicy biją się świetnie, latając dzień w dzień nad Rzeszą niemiecką, a ich świetne przygotowanie techniczne (uzyskali je w Polsce przed wojną, a pogłębiają teraz) i szaleńczą odwagę podziwia dzisiaj cały świat. Lotnictwo polskie odnosi zwycięstwa, ale też niestety ponosi pewne ofiary w ludziach. Potrzebne więc są rezerwy. Młodzież garnie się do lotnictwa, trzeba więc dać jej możność już w czasie kształcenia się w szkołach zdobycia najogólniejszego choćby wyszkolenia w tej dziedzinie, t. j. w szybownictwie, które jest wstępem do normalnego opanowywania sztuki latania. Przed obecną wojną, szybownictwo nasze miało swoją sławę w Europie. W rozwoju i propagawaniu tej najdonioślejszej dziedziny przysposobienia wojskowego, odegrało harcerstwo polskie dużą rolę. W Warszawie znajdowały się doskonale postawione warsztaty szybowcowe (harcerskie), a na Jamboree w Gödöle na Węgrzech, szybowce na których popisywali się polscy harcerze, wywołały wprost furorę. — Dlatego przyjmujemy z całym entuzjazmem piękną i tak doniosłą inicjatywę Komitetu (p. inż. Żelazowski) i dołożymy wszelkich starań aby weszła ona na realne tory.

(Przyp. Red.).

Ratownictwo

WALORY RATOWNIKA

Ratownik winien być spostrzegawczym, taktownym, zaradnym, zdolnym do podjęcia decyzji, stanowczym, jasnym w wyrażaniu się, wytrwałym, sympatycznym.

Rozumie on, że:

a) zasadniczy brak objawów życia nie jest dowodem śmierci;
b) należy usunąć niebezpieczeństwo od chorego, lub z terenu zagrożonego;
c) należy w pierwszej linii zająć się krwotokiem;
d) potrzebnymi elementami do dobrego ratowania są: powietrze, ciepło i spokój;
e) należy założyć opatrunek, by uniemożliwić ewentualne zanieczyszczenie rany z zewnątrz;
f) chorego rozbiera się tylko z tego co jest konieczne, rozróżniając ubranie dla ułatwienia krążenia krwi;
g) należy zabezpieczyć chorego (rannego) od wpływów atmosferycznych;
h) należy powiadomić lekarza;
i) odstawić tłum od roli czynnej, wykorzystując tylko w razie potrzeby pomoc jednostek (dostarczenie wody, okrycia, wałka, deseczki);
j) w razie potrzeby, należy pomyśleć o przetransportowanie chorego (rannego);
k) w wypadku nerwowego wstrząsu, podać choremu (rannemu) walerianę lub czarną kawę;
l) należy zainteresować się historią wypadku, aby móc zorientować lekarza;
m) nie wolno ratownikowi udzielać choremu (rannemu) rad na przyszłość w związku z dalszym leczeniem;
n) nieprzytomnemu nie wolno dawać niczego do picia;
o) strata dwóch szklanek krwi (400 cm) jest stratą poważną.

Dnia 25 września b. r. odbędzie w Sali Jaszy Heifetz w Tel-Aviv, Allenby 92 o godz. 18-ej

Walne Zebranie

Członków i Sympatyków P. C. K. oddział w Palestynie

Porządek dnia:
1) odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania,
2) sprawozdania: Delegata Centrali i Komisji Rewizyjnej,
3) wybory władz P. C. K. w Palestynie,
4) różne

Gawęda Instruktorska

Można powiedzieć bez przesady, że harcerskie życie w Palestynie rozwija się w całej pełni programowych założeń organizacyjnych.

Jeśli przetłumaczymy Druhny i Druhowie to poważne określenie na zwykły język dnia codziennego, to okaże się, że mimo wyjątkowych warunków w jakich się znajdujemy, praca harcerska na tutejszym terenie prowadzona jest przez trzy zasadnicze, statutem Z.H.P. przewidziane czynniki: komendę, drużyny i Koło Przyjaciół.

Jaki jest sprawdzian prawidłowości funkcjonowania powyższych elementów organizacyjnych w obecnym momencie?

Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w dwóch słowach:

Kolonia letnia.

W normalnych warunkach w Polsce było tak, że jeśli w danym środowisku praca harcerska szła w ciągu roku normalnie, to drużyny na jej zakończenie urządzały obóz letni, który komenda programowo przygotowywała i zarządzała, a Koło Przyjaciół dostarczało na ten cel funduszów.

Zupełnie podobną sytuację mamy obecnie w Palestynie.

Całoroczna praca drużyn zakończyła się kolonią letnią, sfinansowaną przez to właśnie ciało opiekuńcze — przez Koło Przyjaciół Harcerzy.

Dlaczego poruszam tę kwestję w dzisiejszej gawędzie?

Dlatego Druhny i Druhnowie, że można i trzeba nam ciągle pamiętać o konieczności utrzymywania żywego i realnego kontaktu ze społeczeństwem i ze szkołą.

Wśród nas spotyka się dość często zdanie, że harcerstwo jest niezależną organizacją i nikt nie powinien się do jej prac wtrącać.

Otóż niema nic bardziej mylnego i szkodliwego jak tego rodzaju stanowisko. Harcerstwo jest zrzeszeniem młodzieży o typie wychowawczym, a nie czymś w rodzaju wojska, gdzie ma się do czynienia wyłącznie z rozkazodawcą i wykonawcą rozkazów.

Cała wyższość naszej organizacji od wszelkich innych związków polega właśnie na tym, że, my wychowując młodzież, współpracujemy równocześnie harmonijnie i realnie zarówno ze społeczeństwem, którego jesteśmy żywą cząstką, jak i ze szkołą. Drużyna, która zasady tej, nie stosuje, skazana jest wcześniej czy później na wyjałowienie się, a potym rozpadnięcie, bo przecież najlepszy nawet drużynowy nie jest wszystko wiedzącym człowiekiem i z jednej strony wyczerpie prędko cały zasób swych wiadomości, z drugiej zaś, na skutek osamotnienia niczego nie zorganizuje.

Zresztą powiedzcie mi w jaki sposób będziecie realizować w życiu codziennym wzniosłe zasady Prawa harcerskiego, zwłaszcza, jeśli chodzi o odcinek służby bliźnim, — jeśli nie potraficie współpracować ze społeczeństwem i szkołą?

A że takie „filozofy" są u nas w organizacji (mógłbym przytoczyć konkretne przykłady), że są tacy niewyrobieni chłopcy, którzy nie rozumieją znaczenia poruszonych w niniejszej gawędzie zasad pracy ZHP to nie ulega kwestji.

Na szczęście są to tylko nieliczne wyjątki.

Czuwaj! *Harcmistrz Erka*

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Tel-Aviv jest pięknym i nowoczesnym miastem, a jego obywatele miłymi i gościnnymi ludźmi. O tym mógł się przekonać redaktor „NA WARCIE", gdy złożywszy „pychę z serca" poszedł z gazetą po kioskach. Trudno. Na dyrektora administracji pismo jeszcze nie stać, chłopcy z drużyny Kościuszki wyjechali na Półkolonię do Bat-Yam, trzeba więc samemu pilnować interesu.

„Pańskie oko konia tuczy" — mówi staropolskie przysłowie.

Z tą odświeżoną w pamięci maksymą, poszedł „biedny" redaktor na wędrówkę reprezentacyjną ulicą Tel-Avivu, — Allenby, poglądając od czasu do czasu na rosnące tu i w pobliskich ulicach: Puentiany, Ficusy i inne tym podobne Sykomory, o których pisze skarbnik K.P.H. w artykule: „Flora Palestyńska w maju i czerwcu". Puściwszy wodze fantazji (do Sienkiewiczowskiej „Pustyni i Puszczy", wcale już teraz nie jest daleko), zawędrował druh redaktor do... oazy. Bo jeżeli jest pustynia, musi być i oaza. Coprawda była to nader oryginalna oaza, nie rosły bowiem na niej wcale drzewa, ale zapełniały półki z książkami, były źródła będące w stanie zaspokoić najbardziej dokuczliwe pragnienie... bo pragnienie, pożądanie, głód polskiej książki.

Panem i władcą tego miłego ustronia okazał się stary, poczciwy a mądry i serdeczny Żyd z Polski p. Horeb Jehuda. (Nachlath Benjamin 161).

— Mam wszystkich najwybitniejszych pisarzy polskich — mówił właściciel księgozbioru, gładząc z zadowoleniem swą długą czarną brodę — do wybuchu obecnej wojny nadsyłały mi automatycznie wydawnictwa polskie każdą książkę, oryginalnych autorów polskich, jak też tłumaczenia autorów zagranicznych natychmiast po ukazaniu się jej z druku: mam Conrada w komplecie, Żeromskiego, Reymonta, Bandrowskiego, nie mówiąc już o naszych wielkich wieszczach: Mickiewiczu, Słowackim, Krasickim... jest także u mnie Wańkowicz — dodał patrząc na redaktora tryumfująco; czy nie wie pan co się z nim stało?

— Jest w Tel-Avivie i zamieściłem nawet w naszej gazecie jego fejleton...

— Co pan redaktor mówi! Niech go pan poprosi, żeby mnie odwiedził... bo wie pan, ja najchętniej przebywam tu, z moimi książkami...

— Z całą przyjemnością, kochany panie. Jestem bardzo rad, że mogłem wytropić tę sympatyczną bibliotekę.

— I niech mi pan da tę swoją gazetę. Jeden numer już jest sprzedany...

— Jakto?

— Znam takiego małego Żydka, który jest też harcerzem i napewno kupi „NA WARCIE". Przychodzi także do mnie wasz harcerz Naroźnik...

— Sekretarz mojej drużyny — ucieszył się redaktor.

— Lubię tego chłopaka. Przychodzi jak do siebie do domu, włazi na drabiny, szpera wśród książek długo, ale zawsze coś dobrego wybierze. !

Rozmowa potoczyła się na ogólne tematy. P. Horeb okazał się człowiekiem stałych zasad, wielkim patriotą żydowskim i ...serdecznie do Polski przywiązanym obywatelem. *Gabo.*

DZIAŁ PEDAGOGICZNY

Nie zapominając ani na chwilę o tym w jakich żyjemy warunkach, staramy się tak nasze pismo rozwijać, by mogło służyć zarówno młodzieży, jak też tym, którzy nad jej wychowaniem pracują. Nie możemy przecież pozwolić sobie na luxus wydawania oddzielnych pism: młodzieżowych, harcerskich, pedagogicznych i. t. d. Zresztą słusznie zauważył na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego p. pułk. Wisznicki, że gdy na wsi jest jeden tylko lekarz, to nie może on leczyć n. p. tylko chorób oczu, ale musi być do wszystkiego. (Przyp. Red.).

Anatomia myśli i serca

I.

Jak trudno mówić w naszych warunkach o zasadach i systemach wychowawczych! Jak trudno wytknąć drogi postępowania w stosunku do dzieci rozpoczynających tak wcześnie tułaczkę uchodźczą po świecie, w stosunku do dzieci, których pierwszym nieraz słowem była bomba, pierwszym świadomym doznaniem — straszliwy świst syreny, groza schronu, lub oślepiający blask pękających granatów. Jak trudno kierować młodzieżą, która wraz ze starszymi oglądała i przeżyła gehennę odwrotu wrześniowego, dla której słup graniczny był nietylko znakiem wygnania z ziemi ojczystej był bezpowrotnym pożegnaniem z promiennym krajem dzieciństwa.

A jednak nawet i w tych, a może właśnie w tych warunkach sprawa dzieci i młodzieży wysuwa się na plan pierwszy naszego bytu narodowego. Dwa bowiem stoją przed nami bezpośrednie zadania — *wywalczyć niepodległość i budować nową Polskę.* O te dwie sprawy toczy się bój na śmierć i życie. Na całym świata obszarze gdzie tylko biją polskie serca. Nie istnieją dla nas tyły! Żołnierzami są ci, którzy na ziemi naszej znów zamienionej w „ziemię mogił i krzyżów" w walce podziemnej minując grunt pod najeźdźcą, padając gęsto od kul plutonów egzekucyjnych, umierając za drutami obozów koncentracyjnych, dają wszędzie świadectwo żywej — niezłamanej Polsce. Żołnierzami, o ile szczęśliwszymi są ci, którzy z bronią w ręku, na lądzie, powietrzu lub morzach ścierają się bezpośrednio z wrogiem, którzy „borem-lasem" przez tysiące nieznanych dróg idą ku wolnej ojczyźnie. Żołnierzem jest każdy uchodźca, który w obcym kraju ma obowiązek wszystkie siły poświęcić dla stojących przed nami zadań. A spośród tych zadań jakie jest ważniejsze, jakie bardziej „szturmowe", jak nie wychowanie młodego pokolenia!

Młodzież jest depozytem narodowym, złożonym dziś w nasze ręce. Każde z tych dzieci jakie obok nas widzimy będzie musiało za lat kilka, lub kilkanaście (zależnie od ich wieku) podźwignąć ogromne ciężary czekające w zmartwychstałej ojczyźnie.

Dwa będą młode pokolenia Polski. Jedno, wzrastające w Polsce okupowanej, naprawdę „urodzone w niewoli, okute w powiciu" drugie... wychowane na szerokim świecie... Niewątpliwie materjalne warunki lepsze są tu, w kraju sprzymierzonym, ale co do atmosfery moralnej — wiele trzeba dołożyć starań, aby te większe i mniejsze kolce życia uchodźczego nie wywarły swego piętna na kształtujących się duszach i umysłach.

Tam w kraju wzrasta znów niewątpliwie zastęp romantycznych rycerzy według najlepszych tradycji XIX. wieku. Po 100 zgórą latach zmartwychstaje tam pokolenie Konradów i Kordjanów. Z dochodzących nas strzępów wiadomości odtworzyć możemy dokładnie ową atmosferę heroicznego oporu, owo niezwykle wysokie ciśnienie woli i wysiłku. Dzieci same dojrzewające mieć będą w oczach niesłychane obrazy bohaterstwa i okrucieństw, świętości i podeptanie elementarnych praw człowieka. Jak się te młode dusze ukształtują, niewiadomo. Niewątpliwie będą one nad miarę świadome swych celów, ale i nad miarę obciążone tą walką.

Tym większe obowiązki w wielkim dziele odbudowy spoczną na tych, którzy tego piekła unikneli, którzy mają możność nauki w polskiej szkole i wychowywane są w Polskiej Organizacji Młodzieżowej — w Harcerstwie.

Harcerstwo zdało swój wielki egzamin dojrzałości we wrześniu 1939 r. Imię harcerza i harcerki było w owych dniach synonimem wytrwania, miłości bliźniego i cichego, płomiennego bohaterstwa.

A dziś na uchodźtwie harcerstwo musi być dalej kuźnią bohaterów, kuźnią nowych Polaków.

W czym cięższych warunkach jesteśmy, czym większe jest ciśnienie wydarzeń, czym bardziej na wietrze stoi dom rodzinny — rozproszenie, troski,kłopoty materjalne i moralne, tym większa odpowiedzialność spoczywa na kierownikach harcerstwa.

Rzecz jasna, na łamach kilku artykułów trudno jest zawrzeć te wszystkie zagadnienia, które stają przed instruktorem młodzieży, a tymbardziej sprecyzować sposoby ich rozwiązywania. Są jednak rzeczy podstawowe, których zgłębienie pomaga w *każdej sytuacji* i wobec *każdego* dziecka. Przede wszystkim chodzi o poznanie struktury psychicznej i intelektualnej dziecka czy młodzieńca. Trzeba zrozumieć iż jak lekarz nie może praktykować bez dokładnej znajomości anatomii tak wychowawca nie może pracować owocnie jeśli nie zgłębił tej dziedziny swej działalności którą nazwać możemy anatomią myśli i serca. Tą właśnie anatomię omówimy w następnych artykułach.

H. Zatorska

BAT-YAM

Kolonia Młodzieżowa na wybrzeżu Morza Śródziemnego

Doniosła inicjatywa Koła Przyjaciół Harcerzy w Palestynie

W doskonałych warunkach zdrowotnych, wyżywieniowych i wychowawczych, pomnaża polska młodzież swe siły i kształci charaktery

Od ojca jednego z chłopców, przebywających na kolonii wakacyjnej w Bat-Yam otrzymaliśmy poniższy artykuł, który z całą satysfakcją zamieszczamy (Przyp. Red.).

Gdy syn mój powrócił któregoś dnia do domu i z zapałem opowiadał, że delegat Naczelnictwa Z. H. P. organizuje wespół z Kołem Przyjaciół Harcerzy kolonię wakacyjną, przyjąłem tę wiadomość ze wzruszeniem ramion. Poprostu

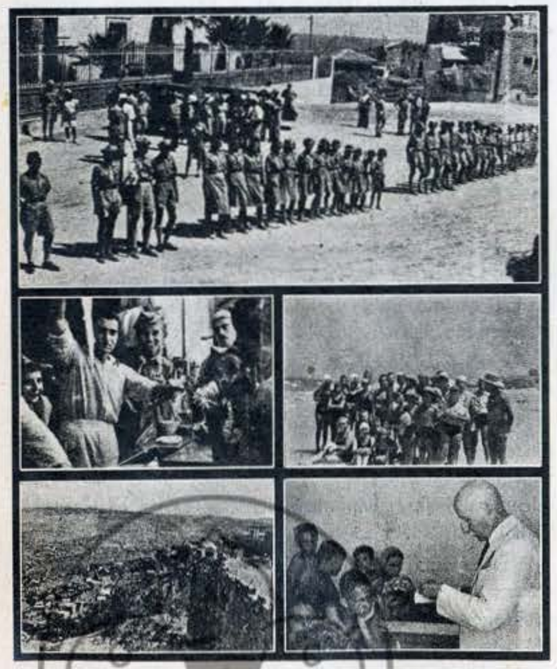

Fragmenty z życia młodzieży na kolonii

nie chciało się wierzyć, by w tych wyjątkowych i tak ciężkich warunkach, można było pracować na przedwojenną modłę. Rzeczywistość sprawiła mi jednak bardzo miłe rozczarowanie. Oto garść wrażeń jakie odniosłem z jednodniowego pobytu w Bat-Yam.

Wczesna godzina poranna. Palące słońce subtropikalnego klimatu Palestyny nie daje się jeszcze tak bardzo we znaki, to też, po krótkiej zaprawie gimnastycznej odbywa się kąpiel, a przy tej okazji nauka pływania. Niemam słów uznania dla kierownictwa Kolonii za wprowadzenie tego punktu do programu zajęć. Przecież tułamy się ciągle po świecie, przejechaliśmy już tyle mórz i nie wiadomo dokąd jeszcze zawędrować możemy, a wielu z nas, a nasze dzieci naogół biorąc nie umieją pływać. Ćwiczeniami tymi kieruje harcmistrz inż. Strecker, będący równocześnie komendantem Kolonii, w którą wkłada całą duszę. Do pomocy ma instruktora pływackiego (Life Saver), p. Gotlieba. Uczy on uczestników w sposób zresztą bardzo przystępny, sztuki zwalczania topienia się. Cały dowcip polega na tym, żeby w momencie gdy nadchodzi fala, nie starać się jej przepłynąć z zamiarem dostania się jak najszybciej do lądu, ale przeciwnie, cofnąć się na pełne morze i dopiero potym dać się unosić mniejszym falom, sterując ku brzegowi. Wśród uczestników Kolonii jest już dziesięć dziewcząt i chłopców, t. zw. zaawansowanych, t. j. posiadających przeszkolenie ratowników.

Jak bardzo musi smakować po takich ćwiczeniach obiad! Przygotowały go z całym poświęceniem (upały) i znajomością rzeczy panie — członkinie Koła Przyjaciół Harcerzy. Dość powiedzieć, że podano doskonałą zupę jarzynową, pieczeń z kiszoną kapustą i ziemniakami, pyszną leguminę, winogrona i herbatę. Iście królewska uczta. Jest to bardzo słuszne postawienie kwestji. Gdy żąda się od młodzieży wysiłku fizycznego i duchowego (w programie obok gawęd na tematy ideowe jest nawet nauka angielskiego), trzeba dać jej odpowiednie pożywienie. Jest to najlepsza gwarancja, że Kolonia osiągnie swój cel. — Jak bardzo musimy być wdzięczni my, rodzice, Panu Delegatowi Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Lubaczewskiemu za umożliwienie sfinansowania tej wspaniałej imprezy naszego ruchliwego Koła Przyjaciół Harcerzy! Rząd Polski w Londynie opiekuje się skutecznie naszą młodzieżą, mimo takiego ogromu zadań jakie ma do spełnienia! Jakież to jest wzruszające! Kto z pośród polskich uchodźców chce się pozbyć narzucanego mu różnymi drogami pesymizmu, kto chce pozbyć się tej naturalnej zresztą, a gniotącej go „chandry", niechże przyjedzie tu do Bat-Yam (ogniska odbywają się co niedzielę o godz. 19-tej; powrót autobusami o 21-szej zapewniony).

Jeden z ojców.

Nastrojowe Ognisko

Piękne i miłe chwile przeżywała dnia 10 sierpnia b.r. kolonia harcerska Bat Yam gdy na Ognisko urządzone przez harcerzy zawitał Delegat Rządu dla Spraw Uchodźców Dr. Tadeusz Lubaczewski oraz Del. R. P. w Tel-Aviv. Przybywającemu Delegatowi złożył raport p. Mjr. Skrzywanek, który zastępował chorego kierownika kolonii p. inż. Streckera. Po rozpaleniu ogniska, gdy zebrało się dużo gości (zauważyliśmy p.p. Lochów, p. Gen. Zamorską, p. Dyr. Barysza, Prezesa Komitetu Uchodźców, p. Dyr. Baryszową, p. Dyr. Wasunga, Dyr. Korabińskiego, Mjr. Hałedaja oraz członków K.P.H. p. płk. Wisznickiego, p. Kosinową, i wiele rodziców dzieci będących na kolonii), p. Dyr. T. Piech, Prezes K.P.H., powitał w imieniu Zarządu p. Del-Dr-a Lubaczewskiego, dziękując mu serdecznie za łaskawe przybycie jak również za pomoc materialną ofiarowaną przez Delegaturę Rządu, dzięki której kolonia doszła do skutku. Następnie do zebranych przemówił p. Delegat Dr. Lubaczewski, dziękując Zarządowi K.P.H. za zorganizowanie kolonii i p. Lochom za opiekę nad uchodźcami i ich dziećmi, podkreślając znaczenie kolonii, ważność wychowania nowego pokolenia polskiego na obczyźnie i zaprawiania ich do przyszłej pracy w wolnej Polsce.

Następnie harcerze i harcerki popisywały się pieśniami, gawędami i t. p. Przy blaskach wschodzącego księżyca nad brzegiem Morza Śródziemnego goście rozchodzili się w bardzo miłym nastroju.

Przed udaniem się na spoczynek odśpiewali harcerze pod sztandarem R.P. znajdującym się na wysokim wzgórzu opadającym do morza „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i Rotą Konopnickiej. W ten sposób zakończył się ten miły wieczór.

Goście w Bat-Yam

Dnia 6 sierpnia b.r. zawitał do Bath-Yam, na kolonię harcerską Kierownik Delegatury dla Spraw Uchodźców w Tel-Aviv p. Konsul Jerzy Lechowski. Na miejscu zbiórki pod sztandarem R. P. złożył mu raport harcmistrz Inż. Strecker a następnie powitał go Prezes K.P.H. w Palestynie p. Tadeusz Piech w towarzystwie członków Zarządu p. Gen. Zamorskiej i p. Kosinowej. Pan Dyr. Piech podziękował p. Konsulowi Lechowskiemu za łaskawe przybycie i złożył na jego ręce podziękowanie dla Delegata Rządu p. dr-a T. Lubaczewskiego za opiekę i pomoc finansową dzięki której kolonia doszła do skutku. Mówca nawiązał również do daty 6 sierpnia t. j. do wymarszu I Kadrówki, która stała się zawiązkiem przyszłego Wojska Polskiego. Zebrani harcerze i harcerki wznieśli trzykrotne „Czuwaj!" na cześć p. Konsula Lechowskiego.

Następnie p. Konsul Lechowski wygłosił do uczestników kolonii podniosłe przemówienie, wskazując ze wzruszeniem na powiewający tu nad Morzem Śródziemnym sztandar narodowy Polski.

— Przed obecną wojną widziałem już wiele harcerskich obozów, zwłaszcza we Francji — mówił Delegat — widziałem tę wielką prężność naszego ruchu organizacyjnego wszędzie gdzie tylko powstały i pracowały nasze drużyny harcerskie, ale szczególnie wielką radość sprawiła mi wasza dzielna postawa dziewczęta i chłopcy tu na uchodźctwie, tu w dalekiej Palestynie.

Wkońcu p. Konsul złożył podziękowanie Zarządowi K.P.H. za jego pracę nad organizacją kolonii, która daje tak przyjemny i zdrowy wypoczynek młodzieży i wzniósł okrzyk powtórzony gromko przez zebranych na cześć Polski, Jej Prezydenta Wł. Raczkiewicza i Naczelnego Wodza Generała Sikorskiego.

Po zwizytowaniu kolonii, goście zjedli wspólnie z młodzieżą doskonały — jak się wyrazili — obiad, z kuchni prowadzonej obecnie we własnym zakresie.

Ognisko Harcerskie w Bat-Yam Pożegnanie prez. Chmielewskiego

Przy ognisku w Bat-Yam zebrali się wszyscy uczestniczy Kolonii Letniej, by pożegnać powszechnie lubianego i zasłużonego działacza harcerskiego i prezesa Przyjaciół Harcerzy w Palestynie, por. Chmielewskiego. Obecni byli: p. gener. Zamorska, nowy prezes K.P.H. dyr T. Piech, płk Wisznicki p. Kosinowa w. i. P. Chmielewski, który otrzymał rozkaz wyjazdu do miejsca postoju Brygady, pożegnał się z młodzieżą, omawiając w krótkości prace K.P.H. dla niej dokonane i przedstawił zebranym nowego prezesa dyr. Piecha, na cześć którego wzniósł po harcersku okrzyk „czuj, czuj". Następnie dyr. Piech. podziękował w imieniu K.P.H. ustępującemu prezesowi za jego ofiarną pracę i poniesione trudy. Jemu to ma młodzież do zawdzięczenia (na równi z energicznymi wysiłkami inż hcm. Streckera) możliwość zorganizowania tej właśnie Kolonii Letniej. Kończąc, mówca wzniósł okrzyk na cześć por. Chmielewskiego, pojęty przez harcerki i harcerzy bardzo gorąco.

Regulamin Harcerskiej koloni letniej w Bat-Yam

1. *Uczestnictwo.* W kolonii harcerskiej mogą brać udział: harcerki, harcerze i zuchy palestyńskich drużyn oraz wskazani przez Dyrekcję Szkół Polskich w Tel-Aviv a nie należący do Związku Harcerstwa Polskiego.

2. *Cel.* Celem kolonii jest realizowanie programu pracy harcerskiej zgodnie z założeniami i zwyczajami ruchu harcerskiego i to dla podniesienia poziomu ideowego i organizacyjnego drużyn harcerskich.

3. *Badanie lekarskie.* Każdy uczestnik kolonii poddany zostaje badaniu lekarskiemu, które decyduje o udziale w kolonii względnie w ćwiczeniach fizycznych.

4. *Kąpiele.* Uczestnikom kolonii wolno kąpać się jedynie i wyłącznie w miejscach ściśle do tego przeznaczonych i tylko przez czas określony programem zajęć. Każde polecenie wyjścia z wody wydane przez kierownictwo kolonii, względnie przez poszczególnych przełożonych musi być natychmiast wykonane. Jednostki wykraczające przeciwko temu punktowi regulaminu będą usuwane bezwłocznie z kolonii i pociągane do odpowiedzialności organizacyjnej, względnie przed władzami szkolnymi.

5. *Wyżwienie.* Uczestnicy kolonii otrzymują posiłki 4 razy dziennie w godzinach określonych przez kierownictwo. Odżywianie się indywidualne uczestników kolonii poza godzinami na ten cel przeznaczonymi jest dopuszczalne tylko za zgodą kierownictwa. Picie wody bez zgody kierownictwa jest niedozwolone.

6. *Odwiedzanie Uczestników kolonii.* Uczestników kolonii odwiedzać wolno tylko w czasie wolnym od zajęć programowych.

7. *Kierownictwo.* Funkcję Kierownika kolonii sprawuje hm. inż. Jerzy Strecker. Ma on do pomocy pozostałych instruktorów harcerskich oraz osoby z grona nauczycielskiego, względnie z poza tego grona, a wyznaczonych przez Dyrekcję Szkół Polskich w Tel-Aviv w porozumieniu z Zarządem K. P. H. Ogólna opieka nad kolonią spoczywa w ręku K.P.H.

8. *Rygory.* Na kolonii obowiązuje bezwzględna dyscyplina. Jednostki wykraczające przeciwko niej, jak też przeciwko regulaminowi będą odpowiadały na drodze organizacyjnej, nieharcerze zaś przed władzami szkolnymi.

W czasie zajęć należy brać w nich udział i ustosunkowywać się do nich sumiennie i poważnie.

9. *Sprzęt.* Każdy uczestnik kolonii powinien posiadać poza ekwipunkiem osobistym:

a) jeden kubek blaszany lub aluminiowy.

b) jeden talerz blaszany lub aluminiowy.

c) jedną łyżkę stołową i jeden widelec.

10. *Opłaty.* Tytułem kosztów wyżywienia uczestnicy kolonii płacą dziennie po dziesięć piastrów palest.

Koszty przejazdu autobusami ponoszą uczestnicy we własnym zakresie. Koszt przejazdu Tel-Aviv—Bat Yam wynosi około 15 do 20 milsów dziennie.

„Harcerz niesie pomoc bliźnim„

(*Prawo harcerskie*)

Polscy Uchodźcy w Rosji, potrzebują najdalej idącej pomocy, dlatego też my harcerze powinniśmy w pierwszym rzędzie stawać do apelu, ogłoszonego przez Pana Delegata Rządu R.P. dr-a T. Lubaczewskiego i dając od siebie możliwie dużo, dopomódz równocześnie polskim władzom i organizacjom społecznym do zebrania ofiar od innych.

Akcję tego rodzaju organizuje Koło Przyjaciół Harcerzy, a narazie Drużyna im Tadeusza Kościuszki zapoczątkowuje harcerską listę ofiar:

	W art. ubran.	W got.
1. Cała gotówka, znajdująca się w tej chwili w kasie drużyny		300
2. Harcerz Nr. 1	1 sweater, 2 koszule, 1 dz. spodeńki 2 damskie bluzki	50
3. Harcerz Nr. 2	1 koszula	
4. Harcerz Nr. 3		20
5. Harcerz Nr. 4	1 p. skórzanych rękawiczek	

Po powrocie członków Drużyny z Kolonii w Bat-Yam, akcję rozwiniemy szerzej.

DRUŻYNOWY

1. T.A.D.H. im Tadeusza Kościuszki

Firma
Enoch Rosencweig
Tel-Aviv
Merkaz Baalej Melaccha 8
parter
Poleca
p. p. wojskowym, harcerkom harcerzom i zuchom
Obuwie gotowe i na zamówienia

Firma
„Gur-Arie"
Tel-Aviv, Allenby 83
Poleca ubiory khaki dla p.p. wojskowych, harcerek, harcerzy i zuchów

Engländer & Sisters
Poleca
najnowsze modele sukien, płaszczy i kostjumów
TEL-AVIV
ALLENBY ROAD 81

SALON ADIN
ALLENBY ROAD 92
TEL-AVIV
Poleca
najwytworniejsze obuwie w kraju

NIE WISIMY W PRÓŻNI

Po wyjściu pierwszego drukowanego numeru „Na Warcie", jeden skądinąd całkiem szacowny „uchodziec" powiedział w Świetlicy z nutką lekkiej irytacji w głosie:

— Jeszcze jedna gazeta! Czy nie za dużo tej naszej prasy?

Ten pan X usłyszał w odpowiedzi:

— Są różne „gusta i guściki". Jeden woli dobrze zjeść i wypić, drugi papierosa zapalić, a trzeci nie jedną a trzy naraz polskie gazety przeczytać!

Mój Boże kochany! Martwić się z tego powodu, że gdzieś w Azji, czasu drugiej wojny światowej (przypadkowo chodzi o tak miły i kulturalny kraj jak Palestyna), wychodzą aż trzy polskie pisma! Toż to jest wzruszające, wielkie, piękne!

Ale nie jest tak źle, jak się wydaje! Ogół uchodźców polskich w Palestynie chętnie te swoje gazety wydawane w ojczystym języku na obczyźnie czyta, i żywą gotówką za nie płaci. A przecież jest jeszcze wspaniale redagowany dwutygodnik „Karpackiej Brygady" — „Nasze Drogi", którego sprzedano jak się przypadkowo dowiedziałem za wiele dziesiątek funtów.

Pan Del. Rządu Rzeczypospolitej Polskiej dla Uchodźców Polskich w Palestynie, dr. Tadeusz Lubaczewski, może być spokojny, że cała jego akcja prasowa polska *„nie wisi w próżni"*, a przeciwnie jest najbardziej produktywna i celowa, bo ludziska polskie pisma kupują, a skoro za nie płacą, to je czytają!

„NA WARCIE" jest pismem jak dotąd samowystarczalnym i prawie cały nakład pierwszego drukowanego numeru został rozsprzedany! Fenomen, prawda? Kto nie wierzy niech zechce wpaść do redakcji i przeglądnąć kartotekę prenumeratorów i odbiorców. Jakiż to jest piękny obiaw! Bo nie sztuka jest wydrukować pismo, ale chodzi o to, by było ono kupione i przeczytane. A tymczasem tak jest! I jak tu nie być optymistą?

Po pierwszym jednak numerze przychodzi drugi. Po pierwszym miesiącu prenumeraty — następne. Dlatego (by nikt nie śmiał przypomnieć nam polskiego słomianego ognia), rozpoczynamy poniżej:

POJEDYNEK

prenumeratorski. Otóż, niżej podpisany wpłaca do kasy administracji dwutygodnika harcerskiego „NA WARCIE" półroczną prenumeratę w wysokości ml. 140 *i pozwala sobie wezwać do uczynienia tego samego Wielce Czcigodne Panie i Panów: Gen. L. Zamorską, Dyr. H. Baryszową, Konsula Generalnego R.P. w Tel-Aviv Rozmarina, Kierownika Ekspozytury Del. Rządu dla Spraw Uchodźców Lechowskiego, Komendanta Placu Mjr. dypl. Wróblewskiego, Dyr. Banku P.K.O. Tadeusza Piecha, Gen. Jur-Gorzechowskiego, Wicedyr. Herolda, Pułk. Wisznickiego, Mec. Hglera, Dr. Kohlberga, inż. Streckera, Ch. Srokę i wielkiego przyjaciela naszego ruchu p. Kon. Inż. Witolda Hulanickiego z prośbą o wciągnięcie do pojedynku tak wielu jego przyjaciół Anglików.*

Redaktor.

P. S. Już po złamaniu numeru okazało się, że p. pułk. Wisznicki wpłacił półroczną prenumeratę, skutkiem czego odpada z pojedynku jego szanowna osoba.

DLA WOJSKA
HARCERZY
I UCHODŹÓW POLSKICH
OKAZJA
Gotowe sukienne drelichowe mundury, furażerki, koszule, skarpety wełniane i bawełniane, naszywki haftowane — sprzedajemy okazyjnie po cenach bardzo niskich
Pracownia na miejscu, wykonuje obstalunki i reparacje
„ALL HERE"
M. JABŁONKA / CH. SROKA
Tel-Aviv, Montefiore st. 26
róg Allenby, w poliżu Polskiej Świetlicy

KRONIKA

WIADOMOŚCI HARCERSKIE Z KRAJU

Przed kilku miesiącami zaledwie, przybył okrężną drogą z drogiego sercu polskiemu Wilna p. Ch. Sroka, który udzielił nam łaskawie szeregu informacji o harcerstwie i harcerzach wileńskich. Z opowiadań p. Sroki wynika, że drużyny harcerskie w Wilnie prowadziły prace swoje przez dłuższy okres czasu jawnie, a władze bolszewickie nie czyniły im specjalnych trudności. Nasz rozmówca twierdzi, że harcmistrze: Grzesiak i Puciata przebywali na wolności zarówno przed okupowaniem Wileńszczyzny przez Rosjan, jak też po tym fakcie. Rzecz jasna, że nie było mowy o normalnej robocie harcerskiej i tak litewscy jak i bolszewiccy okupanci Wilna nie ułatwiali jej, ale też nie stwierdzono na tym odcinku specjalnych prześladowań.

Jesteśmy bardzo wdzięczni p. Sroce za te wiadomości o naszych braciach z wileńskiej chorągwi harcerzy i wyrażamy im na tym miejscu podziw i głęboką cześć. Mamy nadzieję, że burza wojenna, która rozpętała się na nowo na wschodnich ziemiach naszej umęczonej Ojczyzny, oszczędziła ich przecież i będą mogli nie jedną jeszcze oddać Polsce usługę.

Nasza uchodźcza brać harcerska pójdzie w wasze ślady, gotowa zawsze do wszelkich ofiar dla Ojczyzny.

KRONIKA

PODZIĘKOWANIE. Redakcja „NA WARCIE" składa niniejszym W. Pani Lubaszewskiej najserdeczniejsze podziękowanie za serdeczne i bardo owocne zajęcie się propagandą naszego pisma, a przez to samo propagandę wzniosłej idei harcerskiej.

GOŚĆ HARCERSKI W TEL-AVIV. Przed kilku dniami bawił w naszym mieście harmistrz Zygmunt Szadkowski, pierwszy delegat Naczenictwa Z.H.P. w Londynie odbywający obecnie ochotniczą służbę wojskową w Brygadzie Karpackiej. Dh Szadkowski jest jednym z najwybitniejszych instruktorów harcerskich.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZESA K.P.H. W PALESTYNIE. Znany szerokim kołom uchodźctwa polskiego w Palestynie działacz harcerski, prezes K.P.H. mec. por. Chmielewski, należący równocześnie do Komitetu redakcyjnego naszego pisma, opuścił na stałe Tel-Aviv, wyjeżdżając jako oficer do Brygady Karpackiej. Prezes Chmielewskidał się poznać jako sprężysty organizator i gorąco młodzież kochający dziełacz. Na czele Koła Przyjaciół Harcerzy stanął obecnie dyr. P.K.O. w Tel-Aviv, Tadeusz Piech.

Gazetka ścienna. 2-ga drużyna harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Tel-Avivie, rozpoczęła wydawanie „Gazetki Ściennej", przedstawiającej się wcale interesująco tak pod względem graficznym (udatne kolorowe karykatury), jak też i redakcyjnym.

Kurs szybownictwa. Z inicjatywy p. inż. Żelazowskiego, który pracuje w dziale technicznym Komitetu Uchodźczego, rozpocznie się w krótkim czasie w ramach 1-szej drużyny harcerzy im. Tadeusza Kościuszki w Tel-Aviv, kurs szybowcy. W kursie tym będą mogli także wziąć udział nie harcerze, uczniowie polskiego gimnazjum w Tel-Aviv, ie.

Z pism i wydawnictw

„Nasze Drogi", numer specjalny (13—14) polsko-angielski, wyszedł w zwiększonej objętości 120 stron i przeszło 50 ilustracji. Całość robi imponujące wrażenie i każe zapomnieć o tym, w jak ciżkich chwilach to świetne dzieło propagandowe zostało dokonane. Specjalny numer „Naszych Dróg" powinien się znaleźć w rękach każdej harcerki i harcerza. Na wstępie czytamy odezwę „Sekcji Kulturalno-Oświatowej S.B.S.K.". „Do Przyjaciół Brytyjskich", dalej Rozkaz Gen. Kopańskiego, enuncjację adm. Cunninghama — dowódcy floty śródziem. i wreszcie niezmiernie ciekawą wypowiedź gen. Auchinlecka, — nacz. d-cy wojsk no Środkowym Wschodzie, napisaną specjalnie dla „Naszych Dróg". Trudno jest — ze względu na brak miejsca — wymienić wszystkie artykuły. Wyliczymy tylko najcelniejsze: „Anglia w literaturze polskiej" i „Braterstwo broni" — M. Hemara, „Traktat Wersalski a Polska" i „Obecna wojna i nasz wkład do niej" — Jana Walewskiego, „Historia Prus Wschodnich" — mjr. dr. Miecz. Młotka, „Trzy Sierpnie" — Witolda Hulanickiego, „Nasi sąsiedzi" — Zygmunta Kotowicza i wiele innych cennych i ciekawych artykułów.

Cena za 1eg. — 20 mils. Prenum. mies. — 30 mils. Prenum. kwart. — 70 mils.

BIBLIOTEKA

H O R E B

TEL-AVIV, NACHLAT-BENJAMIN 16

Ta największa biblioteka polska w kraju, posiada duży wybór książek we wszystkich językach. — Reprezentowane są w książkach wszystkie języki europejskie, ze szczególnym uwzględnieniem **polskich książek.** — Dział polski biblioteki Horeba posiada wszystko bez wyjątku co wyszło do obecnej wojny w Polsce po polsku i to zarówno naszych autorów polskich jak i innych (przekłady) wszechświatowej sławy.

Dla polskich abonentów ceny szczególnie niskie.

Rok założenia 1925

Pismem kieruje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Azriel, Tel-Awiw, ul. Raanan 22 Redaktor: Harcm. R. KAWALEC.

archiwum